



ECHO KUNIC

<http://www.ksip.strefa.pl>

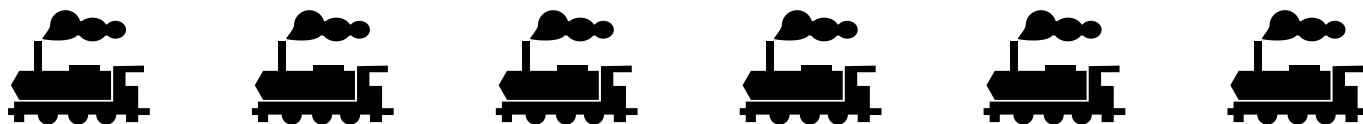
Od redakcji:

Grzegorz Dawczyk, z wykształcenia geograf, od kilkunastu lat nauczyciel w żarskim Zespole Szkół Samochodowych. Jest pasjonatem problematyki kolejnictwa na Ziemi Żarskiej i poświęca tym sprawom wiele swojego cennego czasu. W roku 2005 opublikował napisaną przez siebie książkę pt. „Z dziejów historii kolei żelaznych na Ziemi Żarskiej”. To ciekawe monograficzne opracowanie spotkało się z dużym zainteresowaniem mieszkańców naszego regionu. W dobie przełomu XX i XXI wieku kiedy transport kolejowy zastępowany jest środkami samochodowymi ważną jest rzeczą, aby pamięć o komunikacji kolejowej pozostawić dla kolejnych pokoleń. Jakiś czas temu w czasie przypadkowego spotkania z panem Grzegorzem Dawczykiem zrodziła się myśl opisanie i opublikowania w „Echo Kunic” problematyki kolejnictwa na terenie Kunic. Po dwóch latach wspólnych starań publikujemy naszym Czytelnikom cykl pt. „Kolej żelazna w Kunicach”. W kolejnych trzech wydaniach naszej gazety przedstawiony zostanie rozwój sieci kolei przemysłowej przed 1945 rokiem, historia stacji kolejowej oraz zmiany w sieci przemysłowych kolejek wąskotorowych po 1945 roku.

Elektroniczne wydanie gazety znajdujące się na stronie internetowej Stowarzyszenia wzbogacone jest zdjęciami uzupełniającymi tekst.

Życzymy ciekawej i interesującej lektury.

Jerzy Węgier



Grzegorz Dawczyk

CZĘŚĆ 1 Z CYKLU "KOLEJ ŻELAZNA W KUNICACH"

Rozwój sieci kolei przemysłowych w Kunicach przed 1945r

Zagłębiając się w historii transportu kolejowego na terenie stosunkowo niewielkiego osiedla jakim są Kunice, można dojść do wniosku, że to niesamowite jak gęsta i rozwinięta była sieć wszelkiego rodzaju torowisk. Sieć zewnętrznych jak i wewnętrzzakładowych kolei wąskotorowych o rozstawie szyn 600 mm, rozchodzących się praktycznie we wszystkich kierunkach - wiążąc przeróżne obiekty przemysłowe lokalizowane na terenie Kunic od połowy XIX w. - należała do jednych z najciekawszych w tej części Niemiec. XIX i XX-wieczne etapy rozwoju przemysłu, charakteryzujące się potężną transportochłonnością produkcji, rysowały w pejzażu

każdego hutniczego czy górniczego miasteczka nierozzerwalną sieć kolei żelaznych. Taka więc przeszłość Kunic nie jest niczym niezwykłym, biorąc pod uwagę występowanie w okolicy trzech podstawowych surowców do produkcji - węgla brunatnego, ilów ceramicznych oraz piasków szklarskich. Jednakże skala tych procesów i technologicznych rozwiązań, ich wpływ na ekonomię i rozwój przestrzenny tej miejscowości, nakazuje na zwrócenie szczególnej uwagi na tematykę rozwoju jak i wymuszonego regresu transportu kolejowego w Kunicach i ich bliskim sąsiedztwie. Dla dzisiejszego obserwatora linia kolejowa przecina Kunice na dwie „dzielnice”, ale do momentu jej budowy w 1846 r., zabudowania znajdowały się jedynie po wschodniej, niżej położonej części, a nowo powstałe torowisko odcięło je wysokim nasypem od lasów i pól z ukrytymi górniczymi skarbami. Pierwsze niewielkie górnicze spółki zaczęły powstawać w okolicy w latach 50 i 60-tych XIX w., choć dzisiaj trudno ustalić ich dokładną lokalizację; wiadomo na przykład, że pochodząca

z 1865 r., kopalnia "Constantia" znajdowała się tuż przy późniejszej lokalizacji dwóch hut "Deutsche Tafelglas AG" - tzw. "Flabeg" i "Flachglasbearbeitungs GmbH" - tzw. "Detag" (obie położone na terenie dzisiejszego "Vitrosiliconu S.A.") i posiadała własną linię kolejki wąskotorowej. Małych kopalni przybywało każdego roku głównie za sprawą rozwoju ceramiki oraz głównego motoru napędowego kunickiej gospodarki i zbytu węgla - czyli przemysłu szklarskiego. Najważniejszym zadaniem było usprawnienie transportu węgla jako paliwa opałowego z upadowych do kotłowni cegielni i hut szkła, w których spalany surowiec umożliwiał pracę produkcyjną w zakładach. W ten sposób zaczęła się kształtować sieć kolejek wąskotorowych o rozstawie szyn 600 mm, którą bardzo łatwo można było przemieścić w terenie w zależności od miejsca wydobycia surowca. Przykładowo w 1888 r., na terenie Kunic i terenów przyległych, oprócz "Constantii" istniało 8 spółek węglowych: "Eichberg", "Augustus", "Glückstern", "Leopold I", "Gottesseggen III", "Winand", "Quos" oraz "Olga". Niektóre z nich odegrały bardzo ważną rolę w procesie industrializacji Kunic, jak np. kopalnia "Glückstern". Działała ona od lat osiemnastych XIX w., aż do 1940 z pięcioletnią przerwą w latach 1901-06; w latach późniejszych znana była pod szyldem "Hedwig III" (Jagwiga). Upadłe ciągnęły od ostatnich zabudowań dzisiejszej ulicy Zachodniej (gdzie znajdowała się drewniana wieża wydobywcza) w kierunku południowo-zachodnim, a pochodzący z nich surowiec zaopatrywał początkowo po sąsiedzku położoną cegielnię oraz tartak. Do upadowych (dzisiaj wyraźnie naznaczonych w terenie w postaci długich i wąskich obniżen), znajdujących się po wschodniej stronie cegielni, prowadziła wąskotorowa kolej, która po upadku pobliskiej ceramiki i po przejęciu kopalni przez cegielnię w Jankowej Żagańskiej, miała razem z odnogami ponad 4 km długości. Przy tym szybie, jeszcze w latach czterdziestych działała sortownia, na której pozostałości można natrafić na samym końcu wspomianej ulicy. Co ciekawe, sieć tej kolejki miała napęd elektryczny; prąd trakcyjny jak i maszyny cegielni w Jankowej, były zasługą parowej wytwornicy prądu stałego, która znajdowała się na wyposażeniu zakładu. Między kopalnią "Hedwig III" a cegielnią, z toru odchodziło kilka nitek wąskotorówek na wschód (układanych w zależności od potrzeb) do 2 innych kopalni iłów i węgla - dzisiejsze zbiorniki „Staw Wyspa” - "Hedwig II" oraz „Sina Woda” - "Hedwig I". Na grobli na północ od "Sinego", był zamontowany - eksploatowany również przez lata powojenne - silos z mechanicznym zasypem węgla do podjeżdżających zestawów z wąsko-

torowymi kolibami. Po wojnie teren odkrywkowej kopalni na "Sinym", był głównie uważany za miejsce pozyskiwania iłów ceramicznych, zaś węgiel występujący przerostowo, pozyskiwano jako złożę towarzyszące. W sumie w okresie przedwojennym, w terenie pomiędzy torem kolejowym, a ulicami Grunwaldzką i Puławskiego, były eksploatowane tylko dwie wąskotorówki; jedna przez jankowską cegielnię, druga przez cegielnię rodziny Puls (późniejszy zakład "Kunice II"). Fabryka ta była zasilana węglem brunatnym pochodzącym z położonej kilkaset metrów na północny - zachód (niedaleko za zachód od szybu "Hedwig III") kopalni "Augustus", należącej do jednych z większych w okolicy - z rocznym wydobyciem ponad 30 tys. ton. Jej działalność dzisiaj obejmuje niewielki staw, lśniący u zbiegu ulicy Wyzwolenia i szlakowej drogi dojazdowej do ulicy Żołnierskiej. Z drewnianej wieży wydobywczej do oddalonej o kilkaset metrów cegielni, prowadziła wąskotorówka, której przebieg w odniesieniu późniejszej działalności górniczej iłów oraz współczesnej orografii tej części Kunic jest nieco skomplikowany; mianowicie spod drewnianej wieży wydobywczej, tor najpierw odchodził na wschód przechodząc nad rowem odwadniającym okolicę i dochodził w ten sposób do ulicy Żołnierskiej w pobliżu dzisiejszej oczyszczalni ścieków. Następnie skręcał prawie o 90° i przy ul. Żołnierskiej biegł do ostatnich zabudowań przy tej ulicy. Mijając owe domy, wąskotorówka skręcała lekko na południowo-zachód i w miejscu dzisiaj zarośniętej, prawie nieużytkowanej leśnej dróżki, prowadziła do zabudowań cegielni. Zakład posiadał swoje miejscowe złożę iłów, stąd nie posiadał przed wojną zbyt rozwiniętej sieci kolejki do glinianek; możliwe, że było to mobilne torowisko, po którym wagoniki z urobkiem przemieszczane były za pomocą ludzkich mięśni, konia lub wciągarki linowej.



Kolejne 4 duże cegielnie znajdowały się po zachodniej stronie toru Berlin-Wrocław - w terenie do którego można się spokojnie odnieść jako „kunicka dziennica przemysłowa”. Były to: cegielnia rodziny Quos (nieistniejąca w terenie; w jej miejscu zlokalizowana jest firma "OR-SAT"), cegielnia "Wilhelmshöne" (nieistniejąca w terenie - okolice dzisiejszego budynku przy ul. Niepodległości 9), cegielnia "Eichberg" rodzin Woiht i Shöne (późniejszy zakład "Kunice I" - jedyna kunicka cegielnia, której budynki zachowały się do dzisiaj), cegielnia rodziny Specht (późniejszy zakład "Kunice III" - teren dzisiejszej działalności "Węgier Glass" i innych firm). I co najistotniejsze - wszystkie zakłady, były

powiązane ze sobą wspólnym systemem wąskotorowych dróg żelaznych, uwzględniającym przede wszystkim połączenie z hutami szkła i węglowymi szymbami. Oprócz ceramiki zlokalizowanej w tzw. „dzielnicy przemysłowej”, istniały jeszcze kopalnie i cegielnie na północ od ulic Grunwaldzkiej i Puławskiego. Warto tutaj wspomnieć o wymienionej wcześniej kopalni "Olga", znajdującej się tuż przy przecisku Czerwonej Wody pod drogą do Marszowa, położonej na północ od niej i działającej w latach 1866-80 kopalni "Campania" ("Meinertsche Werke") - co ciekawe mającej połączenie wąskotorowe do dawnej stacyjki w Marszowie przy linii kolejowej Żary-Żagań, czy o kopalni "Martin", która znajdowała się na kilkaset metrów na północny-zachód od zbiegu ul. Puławskiego z Al. Wojska Polskiego. Z tego ostatniego szybu na północ szła krótka wąskotorówka do pobliskiej cegielni. Usystematyzowanie nazewnictwa i chronologii wszystkich szymbów czy cegielni w całym obrębie Kunicy nie jest łatwe ze względu na krótki okres istnienia niektórych spółek węglowych (niekiedy jedno-dwu osobowych), częstej zmiany nazw kopalni oraz dynamicznych procesów wchłaniania słabszych podmiotów przez silniejsze towarzystwa. W tym opracowaniu sprawy górnictwa węgla na tych ziemiach są materiałem jedynie pomocniczym; w przypadku podjęcia takiej próby należałoby wskazać na blisko trzydzieści rozmaitych nazw związanych z kunicim węglem. W przypadku samych cegielni to dla niektórych wyda to się trudne do uwierzenia, ale na terenie wsi Kunzendorf i jej bezpośredniej okolicy, funkcjonowało w różnych okresach aż 11 cegielni, z których na pewno 7 korzystało z zewnętrznej sieci kolejki wąskotorowej.



Powracając do terenu o największej intensyfikacji przemysłu i gęstości sieci kolei gospodarczych - czyli na zachód od przejazdu kolejowego znajdującego się przy kunicim dworcu, na sam początek warto wskazać, iż w ostatnich dwóch przedwojennych dekadach, kolejki wąskotorowe do tego obszaru wchodziły z dwóch kierunków. Jeden ważny tor wchodził z sektora południowego - obok cegielni rodziny Specht, drugi bardziej z południowego - zachodu osiągając kunicie zabudowania w okolicy dzisiejszego "Vitrosiliconu". Zakład Spechta był najbardziej na południe wysuniętą kunicą cegielnią, położoną zresztą najbliżej opalanej „brunatką” elektrowni Lohs (po wojnie Łoza; pozostałością po tej elektrowni są dwa leśne kominy sterczące przy współczesnych zabudowaniach Łaza o numerze 98 i 98a). Obok niej znajdowały się również kolejne

BIALICAUTO



AUTO - SERWIS

Marek Bialic
ul. Lelewela 26
Żary – Kunice
tel. 509 737 585

- montaż instalacji gazowych
- mechanika pojazdowa
- naprawa klimatyzacji
- opony: sprzedaż i wymiana
- konserwacja podwozia

reklama płatna

liczne szyby wydobywcze jak i pola odkrywkowe węgla (m.in. kopalnie "Winand" i "Rudolf"). Niedaleko zbiegu dzisiejszych ulic Niepodległości i Szklarskiej zaraz za budynkiem o nr 37, znajdował się przejazd wąskotorówki, prowadzącej z upadowych węgla brunatnego, dostarczanego zarówno do kunicich cegielni, a także trzech hut szkła: zakładu "Sicherheitsglas GmbH" (zwanej hutą "Sigla") i huty rodziny Ringel - "Lausitzer Glashüttenwerke GmbH Kunzendorf N/L" (obie położone na terenie późniejszej HSO „Kunice” Zakład B; dzisiaj "Saint-Gobain Sekurit HanGlas Polska") oraz funkcjonującej przed wojną w miejscu współczesnego osiedla domków socjalnych - huty szkła "Hildebrand, Najork Co.GmbH." (Warto wskazać, że nazewnictwo hut ulegało częstym zmianom w długiej kuniciej historii szklarstwa; jeśli chodzi o czasy do 1945 r., w tym opracowaniu obowiązują ostatnie używane nazwy w tym okresie). W bardzo bliskiej odległości od tego przejazdu znajdowało się kilka rozjazdów wąskiego toru; ogólnie po jego wschodnim skrzydle tory rozchodziły się do ceramiki i hut, zaś za zachód głównie do upadowych węgla. Jedna z zachodnich nitek prowadziła do kopalni zlokalizowanych po drodze do elektrowni; druga odchodziła zaraz za przejazdem na południe, kierując się do trzech kolejnych upadowych zlokalizowanych w lasach pomiędzy Kunicami, a dzisiejszą ul. Wiejską w Mirostowicach Dolnych. Były to szyby w niemieckiej nomenklaturze określone jako nr 2 i 3 (po wyeksploatowaniu w ich miejscu powstał staw "Teresa") oraz do upadowej "Therese" (od którego najpewniej nazwano wspomniany zbiornik). Pozostałością po tym ostatnim szybie jest również zbiornik wodny lecz zdecydowanie mniejszy i szybciej zarastający, i co ważne położony pół kilometra na zachód od popularnej "Teresy". Z torowiska tych kopalni, tuż za newralgicznym przejazdem wąskotorówki przez ulicę Szklarską,

wychodziła jeszcze krótka odnoga, przecinająca po-
nownie szosę i prowadząca do małej (w tym okresie)
mieszanej kopalni węgla i gliny, będącej załącznikiem
powojennego górnictwa łódzkiego na terenie w miejscu,
gdzie mieni się dzisiaj tzw. "Morskie Oko". Kopalnia ta
należała do cegielni "Specht", która była także wła-
ścicielem większej odkrywki znajdującej się tuż przy
zakładzie; reliktem po niej jest glinianka położna na
wschód od fabryczki. Warto jeszcze wrócić na dłuższą
chwilę do tego pierwszego toru, którego celem było
połączenie z elektrownią "Łoza" i pozostałymi węglowymi
wytwarzalniami, odległymi nawet na ponad 5 km,
jak choćby kopalnia "Urbanus", położona tuż przy zabu-
dowaniach Olbrachtowa od strony Łaza, a należąca do
kunickiej elity szklarskiej. Sama nazwa elektrowni pew-
nikiem nawiązuje do powojennej nazwy tej wsi i choć
położona jest bardziej w obrębie Kunic, to łazowskie
nazewnictwo elektrowni nie przypisano przypadko-
wo, więc ma bezsprzecznie rodowód przedwojenny.
Spora bowiem ilość szybów górniczych znajdujących
się w czworoboku Łaz - Kunice - Mirostowice Górne -
Mirostowice Dolne, już pod koniec XIX w. zaczęła jed-
noczyć się i tworzyć coś na styl zjednoczenia górnicego
z centralnym położeniem wokół Łaza. W latach
dwudziestych powstała spółka górnicza "Zakłady
Łazowskie" ("Lohser Werke"), którego technologicznym
i ekonomicznym sercem była oczywiście elektrownia
opalana wydobytym surowcem. Kombinat o mocy
8,5 MW, zasilany w energię elektryczną nie tylko Kunice
i Żary, ale także znaczną część powiatu żarskiego
i oczywiście sieć kopalnianej kolejki wąskotorowej,
o łącznej długości wynoszącej około 20 km. Główną
osią tej kolejki był tor łączący upadowe z południo-
wych rewirów Mirostowic Górnych, który dalej prze-
ciskał się pod torami kolejowymi w pobliżu stacji w
tej miejscowości, przecinał następnie szosę dokładnie
pomiędzy Łazem, a Mirostowicami Dolnymi, i wreszcie
biegł przy elektrowni w kierunku warsztatów tej kolejki
przy znajdujących się na terenie współczesnej posesji
przy ul. Westerplatte 11, gdzie ponadto znajdował się
punkt ważenia i sprzedaży węgla. (Po drugiej stronie
ulicy znajdowała się siedziba dyrekcji "Lohser Werke").
Już na terenie Kunic z tego toru odchodziła najpierw na
północny-wschód bocznicą do kotłowni huty "Flabeg"
i "Detag", później na drugą stronę rozchodziła się krótka
nitka prowadząca do cegielni "Wilhelmshöne", do której
wąskotorówka również podchodziła z kierunku wschod-
niego. Wzdłuż dzisiejszej ul. Westerplatte, z głównego
toru biegły jeszcze dodatkowe tory zdawczo-odbiorcze
zarówno użytkowane przez kopalnię jak i starą hutę
("Vitrosilicon SA.). Tuż przed wiaduktem nad bocznicą

normalnotorową do hut Flabeg i Detag, z którego
przesypywano węgiel do dużych kolejowych węglarek,
wychodziło króciutkie żeberko służące jako tor posto-
jowy dla wąskotorowych elektrowozów, jak również
200-metrowy tor do ostawiania wagoników zakończony
skarpą oporową w okolicach cegielni "Quos". Pod drugą
stronę tej cegielni, poprowadzony był ponadto drugi tor,
który do przemysłowych Kunic wchodził od południa.



Torowiska główne były wykonane z lepszych szyn
i ułożone na twardszych podkładach, gdyż nie było
potrzeby zmiany jego przebiegu, ponieważ główne
obiekty całego przedsiębiorstwa, jak warsztaty, elektro-
wnia czy ogólnie większe pola górnicze, nie zmieniały
swojej lokalizacji. Nitki boczne prowadzące do konkret-
nych upadowych - ewentualnie odkrywek, gdzie urobek
był ograniczony czasowo, były budowane z najtańszych
i najlżejszych materiałów, by procesy przekładek toro-
wiska, odbywały się szybko i ekonomicznie. Początkowo
prace transportowe na głównych i pobocznych toro-
wiskach odbywały się bez wątpienia za pomocą konia,
gdyż pierwsze wąskotorowe parowozy w tej okolicy
pojawiły się dopiero w okolicach 1880 r. Do końca
XIX w., trakcja konna i wywożenie węgla taczakami na
większe odległości, były sukcesywnie zastępowane
przez pracę lokomotywami parowymi i od 1913 również
elektrycznymi, zasilanymi z zewnętrznej sieci elektrycz-
nej o napięciu 440 V. Napowietrzna sieć trakcji elek-
trycznej znajdowała się na głównej linii kolejki, zaś na
odnogach wagoniki prowadzono siłą człowieka lub
mniejszymi lokomotywkami spalinowymi i parowozami.
Kolejka miała na stanie osiem elektrowozów i kilka-
dziesiąt koleb boczno - zsykowych (o ładowności 1,5t,
1t, 0,8t i 0,5t), a także drewniane wagony z ławami do
przewozów górników. Prędkość maksymalna węglowej
kolejki wynosiła około 20 km/h. Oprócz warsztatów w
Kunicach, przy szosie między Mirostowicami Dolnymi
a Łazem, znajdował się przystanek (tzw. Kataryna),
w którym do wąskotorowych pociągów dosiadali się
miejscowi górnicy. Warte wzmianki są również zabu-
dowania drugich warsztatów kolejki, znajdujących się
na terenie "Rancho Nadzieja" w Mirostowicach Górnych
(wcześniej zabudowania Spółdzielni Kółek Rolniczych),
gdzie mieściła się m.in. dwustanowiskowa szopka do
elektrowozów.



Wspominany wcześniej drugi kunicki wąskotorowy
tor, który wchodził do Kunic od południa, prowadził tuż
przy wschodnich zabudowaniach hut Sigla i Ringiel. Na

wysokości tych zakładów, rozjeżdżało się z niego kilka bocznych torów zawiązujących się z siecią transportu wewnętrznego. Nieco wcześniej - na wysokości wejścia torowiska w obręb huty Ringiel - nad nim był wiadukcik, na którym przechodziła półkilometrowa oddzielna kolejka huty, którą wywożono zbywany towar do rampy wyładowniczej znajdującej się nad specjalnie z tego powodu przedłużonej bocznicą normalnotorowej do huty "Hildebrand, Najork Co.GmbH." Wąskotorowy wiadukt, znajdował się w pobliżu dzisiejszej bramy wjazdowej nr 2 do zakładu "Saint Gobain Euroveder Polska", zaś mur oporowy starej rampy, gdzie przeładowywano wyroby Ringlów na wagony normalnotorowe, do dzisiaj tkwi na samym końcu ostatnich zabudowań Kunic przy ul. Powstańców Wielkopolskich kierując się do Janowa. Główny tor wychodzący z terenu obu przedwojennych hut, na wysokości dawnej ulicy Pokoju (dzisiaj jest to odnoga ul. Szklarskiej), prowadził na północ w lekkim wykopie, przebiegał dalej wzdłuż ogrodzenia cegielni Eichberg, a następnie skręcał i prowadzony był przy cegielnianym odcinku dzisiejszej ulicy Powstańców Wielkopolskich. Na skraju zabudowań ceramiki, znajdował się rozjazd, z którego wychodził dodatkowy do huty Sigla - biegnący nieco wyżej po wschodniej stronie głównego toru, zaś sto pięćdziesiąt metrów dalej, do toru dołączała się od zachodu wspomniana wcześniej odnoga skupiająca wiązkę torów z cegielni "Wilhelmshöne". Ta nie mająca nawet pół kilometra kolejka, przecinała ulicę Szklarską pomiędzy blokiem o nr 7, a posesją o numerze 16, gdzie mieści się siedziba firmy "Plastbud", zajmująca dawne zabudowania "Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego - Zakład nr 8". Wątro zwrócić uwagę, iż Kunice były również przedstawicielem branży przemysłu lekkiego jeszcze w czasach niemieckich. W miejscu ww. współczesnej firmy, działała tkalnica mechaniczna rodziny Rübiger, zaś przy ulicy Powstańców Wielkopolskich - w bardzo bliskim sąsiedztwie dworca kolejowego, do dzisiaj straszą ruiny zakładu nr 7 ŻZPB, które przed wojną należały do rodzin Quos i Jäkel. Powracając do zasadniczego toru kolejki wąskotorowej, to tuż przy starym przejeździe kolejowym koło cegielni (gdzie przecież kiedyś znajdowały się rogatki), skręcał on ostro na północny - zachód i prowadził przy normalnotorowej bocznicie huty "Flabeg" i "Detag", aż w pobliżu cegielni "Quos", przecinając zaraz przed nią ulicę Szklarską, niemalże w tym samym miejscu co pierwsze wąskie torowisko (patrząc na południe od przejazdu bocznicą normalnotorowej) do dzisiaj tkwiące w kunicim asfalcie. Tak prezentowała się pętla kunickich i podkunickich wąskotorówek, z kilkudziesięcioma roz-

jazdami i odnogami. Do tego należy sobie wyobrazić szereg wystających ponad teren wież wydobywczych, kominów cegielni oraz hut, i mamy pełny industrialno-kolejowy krajobraz tej miejscowości, w której żyło się bardzo dynamicznie, jednak bardzo ciężko pracując w akompaniamencie huku maszyn i gwizdu parowozów, a także wdychając potworne ilości dwutlenku węgla i siarki. W tym miejscu warto wspomnieć, o jeszcze dwóch zakładach z branży szklarskiej, które najprawdopodobniej nie posiadały żadnego połączenia kolejowego. Jeden z nich to szlifiernia kryształów, gdzie najprawdopodobniej zajmowano się jeszcze produkcją luster „Lautenbach & Co. Kunzendorf N/L”, znajdujący się na terenie dzisiejszych posesji przy ulicy Niepodległości 10 i 11, gdzie zachowały się elementy budownictwa przemysłowego. Drugi to powstała jeszcze w XIX w. fabryka szkła taflowego "Tafelglashüttenwerk Gebrüder Ottlinger" (w latach 40-tych druga huta rodziny Ringel), znajdująca się po północnej stronie ulicy Westerplatte, tuż przy zbiegu z ulicą Szklarską.



Na sam koniec przedwojennej historii kolei przemysłowych w Kunicach, nie wypada nie wspomnieć o wpływie rozwoju przemysłu oraz transportu szynowego na rozwój przestrzenny tej miejscowości. Oczywiście wraz z rozkwitem zakładów u schyłku XIX wieku i przede wszystkim w trzech pierwszych dekadach następnego stulecia, na terenie „kunickiej dzielnicy przemysłowej” powstało szereg pięknych architektonicznie biurowców i posesji właścicieli tych fabryk, a także domów mieszkalnych dla pracowników fizycznych, którzy osiedlali się w nich wraz z całymi rodzinami. Najważniejsze obiekty wielorodzinne powstałe w tym okresie to trzy kamienice dla pracowników huty "Detag" przy ulicy Westerplatte, dwa budynki hutników od Ringlów przy ul. Niepodległości, dwa duże budynki mieszkalne przy ul. Powstańców Wielkopolskich oddane dla rodzin zatrudnionych w hucie "Hildebrand, Najork Co.GmbH" oraz duży blok huty rodziny Hirsch (będącej właścicielem huty przy Westerplatte przed okresem działalności firmy "Detag") przy ulicy Szklarskiej. Dalsze równie ciekawe i na dużą skalę przekształcenia w systemie osadniczym jak i przemysłowo-kolejowym w Kunicach nastąpiły już w okresie PRL; jednak do tej lektury zapraszamy w części trzeciej.

* * *

WYSTARCZYŁ JEDEN WIERSZ



W połowie lat 70. wiele rodzin zamieszkujących w Kunicach, w tym także pracowników kunickiej huty szkła, wyjechało na stałe na Śląsk w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Mimo upływu kilkadziesiąt lat od tamtych dni żywo interesują się sprawami naszej miejscowości, a w sposób szczególny działalnością Kunickiego Stowarzyszenia. Do nich należeli także państwo Łukasikowie, którzy w Kunicach zamieszkiwali w latach 1957-1974. Ona, Stanisława, nauczycielka matematyki w miejscowej szkole podstawowej i mąż - także Stanisław - pracownik kolei. Na żarskiej stacji przepracował 20 lat, zajmując różne stanowiska służbowe. Na początku lat 70. ukończył 3-letnie pomaturalne studium elektroniczne i w 1974 roku rozpoczął pracę w kopalni węgla Manifest Lipcowy (obecnie Zofiówka) w Jastrzębiu Zdroju, gdzie zamieszkał wraz z żoną i trzema synami.

Po przeczytaniu tomiku poezji pani Eugenii Prośół napisał do nas, iż w sposób szczególny zapadł mu w pamięci wiersz pt. „Samotność”. Pan Stanisław napisał nam również, „iż po stracie swojej ukochanej żony, z którą przeżyłem wspólnie 54 lata i pomimo tego, że nigdy nie pisałem wierszy, to jednak tej tragicznej nocy, gdy zabierano ciało mojej małżonki, siadłem do klawiatury komputera i napisałem swój pierwszy wiersz”. Pragnę podkreślić, iż wiersz ma bardzo osobisty charakter, jednak za zgodą autora publikujemy go na łamach naszej gazety. Zdaję sobie sprawę, iż czytelnikami Echa Kunic są również byli wychowankowie pani Stanisławy Łukasik, którzy do dziś mieszkają w Kunicach.

Jerzy Węgier

* * *

Teraz wszystko utraciłem, dlatego pisze skargę w nocy
Zmarła moja ukochana żona Stasia i szukam pomocy
U Boga i u ludzi, chcę wyjaśnić mymi prostymi słowy
Wierszy nigdy nie pisałem, nie przyszło to mi do głowy

Ale nadeszła pewna noc, gdy stało się coś bardzo złego
Dzwoniąc o pomoc do tzw. „pogotowia ratunkowego”
Bo konała mi na rękach moja ukochana Stasia - żona
Wydało mi się, że przez ludzi i przez Boga opuszczona

Tak wtedy myślałem, gdyż bardzo byłem zmartwiony
Gdy mi odmówiono przyjazdu karetki do mojej żony
Ale gdy zmarła, do spowiedzi w kościele przystąpiłem
Pokutę zadaną wykonałem, Pana Jezusa przeprosiłem

Tylko ja samotnie pomocy dla Stasi tej nocy wołałem
Wierzyłem w pomoc lekarza i otuchy Jej dodawałem
Była chora na raka piersi, także mowę swoją utraciła
Dawałem Jej wiele opieki, gdyż jak małe dziecko żyła

Zadzwoiłem na pogotowie, bo potrzebowała pomocy
Przestała oddychać, serce bić ustawało nagle, tej nocy
Pani pytała: na co choruje, co bierze, minuty uciekały
Ta kobieta wciąż pytała, o takie różne małe dyrdymały

Zawyłem jak wilk, proszę, błagam pomocy żona umiera
W słuchawce głos pyta dalej monotennie, nic nie dociera
Że wołam pomocy, bo małżonka moja oddychać przestaje
Usłyszałem nagle syk gada: to się panu tak tylko wydaje

Że ktoś przyjedzie, bo my do trupa nie wysyłamy lekarza
Jak żona nie oddycha, to co sobie pan myśli i wyobraża
Pogotowie trupowi nic nie pomoże, a mnie serce pękało
W głowie szum powstał i coś się ze mną dziwnego działo

Coś we mnie pękło, ale się uspokoilem i ciało Jej umyłem
Ubrałem małżonkę, różaniec dałem i świecę Jej zapaliłem
Potem, gdy ciało do zakładu pogrzebowego już oddałem
Siadłem przy komputerze, wiersz o Jej śmierci napisałem

Siedziałem wtedy do rana, pisałem ponad cztery godziny
Opisałem wszystko co się stało w nocy, to nie z mojej winy
Że nie przyjechał wtedy lekarz i nie udzielił żadnej pomocy
Zmarła biedna małżonka Stasia, tej czarnej okrutnej nocy

Od tej nocy zawsze słyszę szept, usiądź, bierz się za pisanie
Wierszy, poematów rodzinnych, tylko to po tobie zostanie
Piszę więc wiersze o życiu, śmierci, radości także o miłości
Myślę sobie, dlaczego dla mnie życie nie miało trochę litości

Kończąc, proszę Was wysłuchajcie wiersza i po rozważeniu
Dajcie mi odpowiedź, ale niech będzie krótka wasza mowa
Czy pisać dalej mam wiersze, czy nie pisać więcej ani słowa.

Staszek Ł. Jastrzębie Zdrój, 10 marca 2011 r.



PIERWSZAKI POKAZALI KLASĘ ...

Klasa I "a" z Zespołu Szkół w Żarach - Szkoły Podstawowej nr 10 już na początku roku szkolnego przystąpiła do udziału w plebiscytcie „Pokażcie klasę”, zorganizowanym przez Gazetę Lubuską i Lubuskie Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp.

Plebiscyt odbywał się w trzech kategoriach wiekowych (klasy I-III szkół podstawowych, klasy IV-VI szkół podstawowych, klasy gimnazjalne i ponadgimnazjalne), podzielony był na dwa etapy,

ZIMOWEJ WYPRAWY NADSZEDŁ CZAS

B. Kozarek- Hoppe



Zimą zazwyczaj rzadziej korzystamy z uroków natury, bo przeważnie zniechęca do tego zbyt niska temperatura czy duża ilość śniegu. Z takich warunków pogody cieszą się tylko amatorzy sportów zimowych i to najczęściej w górach, gdzie nie brakuje wyciągów i nartostrad. Tymczasem okazuje się, że ta pora roku może być atrakcyjna również w innych miejscowościach, niekoniecznie górskich, dla wielu ich mieszkańców. Przekonali się o tym uczestnicy szkolnej wyprawy w sobotę, 8 lutego.

Tego dnia o godzinie 9.30 spotkała się przed budynkiem Zespołu Szkół w Żarach dość liczna grupa ochotników. Wśród chętnych na wycieczkę znalazło się 23 uczniów szkoły podstawowej oraz 8 osób dorosłych - byli to wychowawcy i rodzice. Pogoda wyjątkowo dopisała. Cienka warstwa śniegu i zaledwie 2-3 stopnie mrozu to wymarzona pogoda na zimową eskapadę. Celem wyprawy było miejsce kultu religijnego gdzieś w głębokim lesie w okolicach Siodła. Niektórzy z uczestników wyprawy byli tam wcześniej, ale niewielka kapliczka w zimowej scenerii wygląda na pewno inaczej niż latem. Poza tym trzeba było pokonać około 8 kilometrów w jedną stronę. Dzieci na szczęście zabrały sanki, więc niekiedy bardziej zmęczeni mogli liczyć na podwiezienie. Po drodze były też niewielkie wzniesienia, które stwarzały możliwość zjazdu wszystkim chętnym.

To był wspaniały relaks. Wszyscy wrócili wyjątkowo zadowoleni i wbrew wcześniejszym przewidywaniom niezbyt zmęczeni. Zimowa aura wpływa korzystnie na samopoczucie, poprawia ogólną kondycję i wprowadza w dobry nastrój.

w których należało wykonać określone w regulaminie zadania. W pierwszym etapie rywalizacji wychowawcy klas otrzymali do wypełnienia ankiety, polegające na dokończeniu zdań traktujących m.in. o szkole i klasie. W ankiecie pierwszaki porównały swoją klasę do orkiestry, na czele której stoi maestro w postaci wychowawczynie Katarzyny Dyrby, a szkołę opisały jako majową łąkę, czyli obszar ustrojony pachnącym kwieciem. Głosowanie na poszczególne klasy odbywało się za pomocą sms-ów. Pierwszy etap konkursu trwał od 17.09 do 15.10.2012 r. Przez ten okres uczniowie kl. I a zdobyli 1144 sms-y i tym samym wyprzedzili pozostałe klasy w swojej kategorii wiekowej. 17.10.2012 r. w redakcji „GL” w Gorzowie odbyło się spotkanie kapituły plebiscytu „Pokażcie klasę”. Jury oceniało zdjęcia i ankiety uczestników plebiscytu, przyznając punkty. Sumując je z punktami za sms-owe głosy wyłoniono klasy, które awansowały do drugiego etapu plebiscytu. Pierwszoklasiści z Zespołu Szkół w Żarach uplasowali się na I miejscu.

II etap - finał zabawy rozpoczął się 22.10.2012 r. i potrwał do 03.12.2012 r. W tej rywalizacji trzeba było naprawdę pokazać klasę, dosłownie i w przenośni. Należało stworzyć krótki filmik albo prezentację multimedialną, promującą do wyboru szkołę, powiat lub miasto, w którym znajduje się placówka, a do tego zbierać głosy. To wymagało bardzo wiele pracy, mnóstwo samozaparcia oraz sporej odwagi. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu ze strony Dyrekcji Zespołu Szkół, jak również Rodziców uczniów, w głosowaniu za pomocą sms-ów już od początku udało się objąć prowadzenie, którego pierwszaki nie oddały do końca trwania plebiscytu. Łącznie klasa I a zdobyła 1354 głosów, co po zsumowaniu z I etapem dało razem 2498.

5 grudnia 2012 r. w redakcji „Gazety Lubuskiej” w Gorzowie odbyło się kolejne spotkanie kapituły plebiscytu „Pokażcie klasę”, które miało na celu podsumowanie całości konkursu i wyłonienie ostatecznych zwycięzców w poszczególnych grupach. Uczniowie klasy I a z Zespołu Szkół w Żarach w ogólnym rankingu zajęli II miejsce, tuż za Szkołą Podstawową z Lubska.

19.12.2012 r. w Urzędzie Marszałkowskim w Zielonej Górze odbył się uroczysta gala wręczenia nagród, na której obecni byli m.in. Lubuski Wicekurator Oświaty-Radosław Wróblewski, a także Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Polak. Bardzo przejęci uczniowie klasy Ia odebrali nagrody w postaci dwudniowej wycieczki nad jezioro do Ośrodka Wypoczynkowego Karina w Pszczewie, wycieczki do Muzeum Etnograficznego w Ochli, jak również biletu do Parku Dinozaurów w Nowinach Wielkich.

Katarzyna Dyrba



ROCZNICOWO, TEATRALNIE, PATETYCZNIE

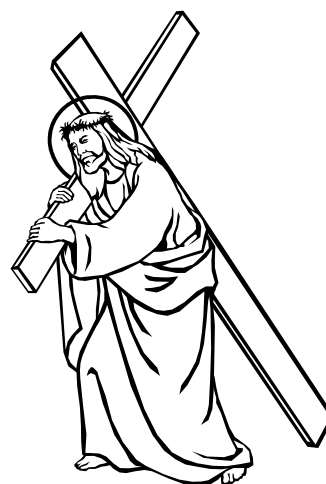
B. Kozarek- Hoppe

I znowu poczuliśmy atmosferę prawdziwego teatru w naszej szkole, a właściwie to za sprawą grupy teatralnej działającej przy Zespole Szkół w Żarach. Tym razem okazją do niecodziennego przedstawienia była rocznica wyzwolenia Żar, przypadająca 17 lutego. Tego dnia spektakl w wykonaniu uczniów klas młodszych oraz gimnazjalistów rozpoczął uroczysty wieczór w Żarskim Domu Kultury i była to premiera widowiska. Natomiast pokaz przedpremierowy miał miejsce w piątek w Filii ŻDK w Kunicach.

Przyzwycailiśmy się, że takie ważne wydarzenia wspominamy, składając kwiaty w miejscach pamięci lub wygłaszając okolicznościowe przemówienia. Tymczasem nasza niezastąpiona w tej dziedzinie koleżanka M. Sznaiart opracowała scenariusz nawiązujący treścią do wspomnień przesiedleńców z kresów wschodnich na zachodnie ziemie odzyskane. Całe przedsięwzięcie artystyczne zrealizowała wraz z Agnieszką Kufel, szkolną bibliotekarką. Zobaczyliśmy więc na scenie kilka zmęczonych podróżą rodzin, które po długiej tułaczce zdecydowały się osiąść na stałe w mieście wcześniej zwanym „Żuraw”.

W przedstawieniu wykorzystano fragmenty homilii Jana Pawła II, które wygłosił podczas pielgrzymek do ojczyzny, w tym to najbardziej znane wystąpienie z pierwszej wizyty w Polsce. W scenariuszu znalazły się także wiersze poetów żarskich, a doskonałe uzupełnienie tych tekstów stanowiły utwory kultowe z czasów „Solidarności” takie jak „Ojczyzno ma” czy „Nadzieja”. Bardzo dokładnie przemyślana kompozycja, światło współgrające z treścią - to jak w każdym widowisku Pani Sznaiart perfekcyjnie dopracowane szczegóły. Chyba jednak najważniejsi to młodzi aktorzy. Warto podkreślić ich zaangażowanie, poczucie odpowiedzialności za to, co należało tym spektaklem przekazać. Dla nich to bardzo dawne czasy i znają je pewnie najbardziej z filmów S. Chęcińskiego („Sami swoi”, „Nie ma mocnych”), ale zagrali najlepiej jak potrafili. Może niektóre fragmenty zbyt patetycznie, a jednak byli bardzo autentyczni w prostych strojach z minionej epoki i z wielkimi tekturowymi walizkami. Swoją postawą znowu pokazali, że warto poświęcać im czas i to też ważne przesłanie dla rodziców, wychowawców, które tak „przy okazji” wypływa z przedstawienia.

**Święta Wielkanocne
to dni wiary, nadziei i miłości.
Niech staną się okazją do złożenia
serdecznych życzeń:
wiary w dobro drugiego człowieka,
nadziei na lepsze perspektywy oraz
gorącej miłości od naszych najbliższych.
Życzymy także naszym Czytelnikom
przeżycia ich w spokoju i zadumie
nad czasem przemijania.**



Zarząd KSIP

